

(II Romanista - P.Torri) Niespodzianki zmaterializowały się tuż po godzinie obiadowej. Gdy Di Francesco stawiał się w sali prasowej na tradycyjnej konferencji w przeddzień meczu. Olsen i Manolas niepowołani, Szwed z powodu problemu z łydką, który zostanie oceniony z uwagą w najbliższych dniach, Grek z powodu dyskomfortu pachwiny, której lepiej nie drażnić na cztery dni przed pierwszym meczem z Porto w Lidze Mistrzów. Wynikiem jest: Mirante i Marcano w pierwszym składzie, mimo że Di Francesco odzyskał na pozycji środkowego obrońcy Juana Jesusa, ale dał jasno do zrozumienia, że Brazylijczyk usiądzie na ławce.

Na boisku, ponadto, pojawił się trzydziesty pierwszy różny skład na trzydzieści jeden meczów sezonu. Z całym szacunkiem dla dwójki graczy nie jest to rzecz, która może gwarantować spokój. Szczególnie jeśli pomyśleć, że głównym problemem tej Romy, problemem do tej pory nierozwiązanym, była faza defensywna, która często, niestety zbyt często, sprawiała, że cieszyli się rywale (świadczą o tym niestety liczby). Mirante w bramce, Karsdorp (wydaje się) na prawej stronie, Kolarov na lewej, wspierani przez parę środkowych stworzoną przez Fazio i Marcano z Argentyńczykiem, który w tym sezonie rzadko wydawał się być tym graczem oklaskiwanym i podziwianym w poprzednim sezonie.

Są liczby, które mogą dać solidne poczucie zmartwienia. Mirante zobaczył tylko raz swoje nazwisko w pierwszym składzie, podczas wyjazdu do Udine, który, jeśli niektórzy zapomnieli, zakończył się klęską, która do dziś pozostawia pewne zakłopotanie. Marcano, ze swojej strony, grał nieco więcej, ale nie licząc sukcesu w Coppa Italia z Entellą (nie daj Boże by go nie było), z pozostałych pięciu meczów, w których wystawił go od pierwszej minuty Di Francesco, liczby sprawiają, że można się przeżegnać: cztery porażki (Milan, Bologna, Spal, w Lidze Mistrzów z Viktorią Pilzno) i remis, sprzed kilku tygodni w Bergamo z Atalantą, po trzech golach przewagi, podsumowując coś, co również przypomina przegraną. Trzeba wrócić do zdobywania trzech punktów, nawet z tą niespotykaną do tej pory defensywą i z parą graczy, którzy do tej pory nie mieli szczęścia. Zatem drodzy Mirante i Marcano zadziwcie nas dziś w Weronie.

Autor: abruzzo